№ 85. Czwartek — 16 (28) Października 1886 roku. Rok III.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i *reklamy* podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 28 Października ś. Szymona i Tadeusza Ap.
„ 29 „ „ ś. Narcyza B. i Euzebii P.
„ 30 „ „ ś. Zenobii i Zenobiusza
„ 31 „ „ ś. Wolfganga Bisk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 43
Zachód „ „ „ 4 „ 44
Długość dnia . . . godzin 10 „ 1
Ubyło „ . . . . „ 6 „ 42

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

„Goniec Urzędowy" ogłosił zmiany w składzie urzędników ministeryum sprawiedliwości, miedzy temi znajdujemy odnośnie do gub radomskiej następujące:

Mianowany: Pomocnik sekretarza sądu okręgowego w Radomiu *Wietrzykowski*, pełniącym obowiązki sędziego śledczego w pow. Nowouzeńskim, gub. Saratowskiej.

Zatwierdzony na sędziego gminnego z wyboru *Michał Piotrowski*, w V. okręgu pow. opatowskiego.

Zmiany w składzie osób, pozostających na służbie w Dyrekcyi naukowej radomskiej:

Mianowani: Inspektor seminaryum nauczycielskiego w Solcu, radca dworu *Jan Sokolski*, nadzorcą szkoły jednoklasowej soleckiej. Kapelan witebskiego pułku piechoty *Joan Ždanow*, nauczycielem religii prawosławnej w szkole jednoklasowej miejskiej w Końskich. Wikaryusz parafii Kozienice ks. *Wawrzeniec Siek*, nauczycielem religii katolickiej w szkole miejskiej w Kozienicach. Były uczeń seminaryum nauczycielskiego w Solcu *Jan Strzałkowski*, po ukończeniu całkowitego kursu nauk, mianowany nauczycielem szkoły wiejskiej w Rozniszewie. Była uczennica klasy VI. gimnazyum żeńskiego w Radomiu *Marya Turska*, pomocnicą nauczycielki szkoły żeńskiej dwuklasowej żeńskiej w Radomiu.

Z drogi Dąbrowskiej. Na miejsce przeniesionego na drogę Nadwiślańską inżyniera *Konopczyńskiego*, naznaczonym został naczelnikiem tuż drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej naczelnik I-go dystansu tejże drogi inżynier, hrabia *Adam Łubieński*.

MIEJSCOWE.

Oświetlenie. Przewidywania nasze co do sumiennego wypełniania warunków kontraktu, z p. Bankierem o oświetlanie miasta zawartego, już się sprawdzają. Na samej ulicy Lubelskiej w zeszłą niedzielę o godz. 4-ej rano, kiedy jeszcze zupełnie ciemno było, pogasły następujące latarnie: przed domem Grüna, obok domu Trzebińskiego, przed klubem wojskowym na placu przed Karszem i Staniszewskim 2 z sześciu, i przed domem Napiórkowskiej. A cóż będzie później, gdy noce będą dłuższe? Lampy o godzinie 12 w nocy powinny być dopełniane naftą, inaczej zawsze będzie ta sama historya, Wartoby aby o tem komitet latarniowy pomyślał. A gdzie numera na latarniach kontraktem zawarowane?

Ostrzeżenie. Ponieważ do fabrykacyi atramentu, używaną bywa obecnie anilina, której skutki dla organizmu są nader szkodliwe, przeto wartoby dopilnować, aby w składach z artykułami spożywczemi pod żadnym pozorem nie używano do owijania towaru, w szczególności zaś masła, sera, wędlin, papieru zapisanego.

Z teatru. Zwolenników śpiewu sympatycznej artystki goszczącego u nas teatru, p. Womperskiej, zawiadamiamy, iż wkrótce danem będzie przedstawienie na jej benefis.

Jubileuszowy benefis. W sobotę, na uczczenie trzydziestoletniej pracy w zawodzie scenicznym byłego dyrektora towarzystw dramatycznych Mieczysława Krauzego, p. Puchniewski daje przedstawienie na jego benefis: „Zbójcy" Szyllera. Jubilat wystąpi w jednej z najlepszych ról swoich.

Oprócz tego w „Zbójcach" wystąpią gościnnie: znana artystka dramatyczna panna Gabryela Adler i pan Józef Narkiewicz.

Oceniając zasługi weterana sceny polskiej, publiczność nasza bezwątpienia poprze szczere chęci p. Puchniewskiego i licznem zgromadzeniem się na sobotnie przedstawienie uczci tyloletnią pracę artysty.

Piękna paryżanka przybyła i już się okazuje radomiakom. Jak zwykle, tak i tu wyzysk publiczności, i nic więcej.

Że jednak otyłej, a rozpróżniaczonej imości chce się pokazywać za opłatą publicznie, nie dziwi nas to wobec tylu, mnożących się, zwłaszcza w ostatnich czasach, procederów podejrzanej natury, lecz co najdziwniejsza, to popieranie wyzyskiwaczów przez publiczność, oglądającą tłumnie różne temu podobne dziwa i napychającą kieszenie kulturträgerów pieniędzmi, których częstokroć brak, gdy idzie o jaki cel dobroczynny.

Są pieniądze. Przed kilku dniami do cukierni pana Woźnickiego wszedł poważny włościanin, żądając ciastek.

— Za ile? — pyta chłopiec.

— Za sto złotych — odpowiada chłopek.

Chłopiec, myśląc, że to żarty, gdyż dotąd nie zdarzyło mu się widzieć, aby kto odrazu za taką sumę ciastek nabywał, przyzwał pana W.

— Za ile żądacie ciastek? zapytał gospodarza.

— A dyć mówię za sto złotych, ino prędko proszę dać i dobrych, żebym wstydu nie miał na weselu.

Okazało się, iż był to zamożny włościanin z pod Sienna, który na wesele swojej córki robił sprawunki w naszem mieście.

Wychodząc z cukierni, pytał się jeszcze, gdzieby mógł dobrego wina dostać i gdy mu wskazano handel win, udał się tam i zakupił wina za kilkadziesiąt rubli.

Pokazuje się, że włościanie nasi mają jeszcze pieniądze.

Z telegrafu. Pan X., obywatel ziemski, bawiąc w tych dniach w powiatowem mieście naszej gubernii, otrzymuje od żony następującej treści telegram:

„Wysłałam papiery pali się, przyjeżdżaj".

Przestraszony pan X. jedzie natychmiast do domu z trwogą, nie mając zupełnie nadziei, aby się dało co uratować na wsi od pożaru, gdzie brak odpowiedniej pomocy i narzędzi ratunkowych.

„Wszystko się spali, wszystko stracone!" powtarzał gorączkowo przez całą drogę.

Jakież było jednak zdziwienie pana X., gdy dojeżdżając do wsi, spostrzegł bielejące ściany swego dworku i zabudowania całe, nie dostrzegając ani śladu ognia.

2

NA KRESACH.

FATYMA

Opowiadanie z przeszłego wieku

przez Dr. Antoniego J.

Już na początku czerwca, bagaże internuncyusza zaczęto przez Dniestr przeprawiać, blisko sto podwód potrzeba było, by je przewieść z promów do lamusiku na dziedzińcu zamku Żwanieckiego, na ten cel przeznaczonego. Okadzania owych bogactw wschodnich, prędzej podobnych do wędrownego muzeum archeologicznego, doglądał doktor niemiec, z komory kozaczowieckiej zaproszony, Boskamp bowiem miał zamiar dostać się do Warszawy przez Galicyą, gdzie się także obawiano powietrza. Że jednak zamek nie posiadał ani jednej większej komnaty, więc w jego ogrodzeniu rozpięto olbrzymi namiot turecki, przez Witta przysłany, w którym sto osób wygodnie do uczty zasiąść mogło. W innych mniejszych namiotach, rozlokowano kuchnie, kredensy, piwnice, cukiernią i kawiarnią. Nareszcie 16-go czerwca — „czaus" (goniec) z Chocimia przysłany, przywiózł wiadomość, jako p. Boskamp przybył do wyżej wzmiankowanego miasta i nazajutrz ma zamiar wkroczyć w granice rzeczypospolitej.

Przepiękny ranek czerwcowy, zastał już tłumy ludu, zebrane nad Dniestrem, po obu jego brzegach: Raja chocimska roiła się od zbrojnej gawiedzi w malownicze stroje przybranej, — pośród niej przeważali spahowie i bośniacka piechota. W Żwańcu dragonia prym trzymała, pieszy regiment stał w asekuracyi dział, połyskujących na słońcu; p. miecznik koronny, w towarzystwie miecznika czerwonogrodzkiego, a swego osobistego przyjaciela, spoglądał z dziedzińca zamkowego na przygotowania do uroczystości; wszystkim ciążącym na nim obowiązkom uczynił zadość, wysłał swego sekretarza „z komplementem do pana chocimskiego (baszy) z oświadczeniem przybycia swego od Jego królewskiej mości, dla odebrania JW. internuncyusza narodu swojego", dodał do komplementu rzecz łakomą dla tureckiego wielkorządzcy, bo srebrny puchar misternej roboty, ostatni mu się wywzajemnił upominkiem skromnym i zarazem dał hasło do uroczystości. Jakoż, już około 8-ej godziny, na wzgórzach zadniestrowych dojrzano liczny orszak jeźdźców, okalający złocistą kolebkę, w której internuncyusz siedział, mając przy boku dwóch synów młodziutkich i „kawalera służbowego", jednocześnie i p. miecznik w poszóstnej kolasie nad brzeg pospieszył — i tamten i ten kroczyli zwolna, pośród szpaleru z wojska utworzonego, przy odgłosie dział i ten i tamten wsiedli na promy i odbili od brzegów; niezgrabne te statki, pełniące funkcyę przewozową, teraz misternie wyglądały, turecka flotylla składała się nawet z czterech promów, dwóch pąsowych, dwóch zielonych, obitych suknem z sufitem na ośmiu drążkach opartym. Rzeczypospolita daleko skromniej wystąpiła, dwie tylko łodzie mając do usługi, pryncypalniejsza szkarłatną materyą wyłożona, z baldachimem, mniej pryncypalna, pomalowana na biało, miała dach nad sobą gustownie z zielonych powojów, gałązek modrzewiu i dębu spleciony. Działa nie milkły na chwilę, spotkanie na środku rzeki nastąpiło; winowajcę uroczystości okalał liczny zastęp paszyńskich urzędników, *Kiahya* t. j. szambelan, *Rejzefendi* (sekretarz), *Kapeidar* (marszałek), *Tefler dar* (podskarbi), kilku baszów, bejów, nadto niższych oficerów. Na promie polskim znajdował się tylko p. miecznik koronny, dumnie dokoła spoglądający, jego towarzysz p. Raciborowski z Makowa, jenerał Kozłowski, pułkownicy Trokin i Pupport, nadto major Witte, obeznany z tureckimi dygnitarzami, mający chyba tylko dla formy dwóch dragomanów—Pilsztyna i Szahinbeja. Powitanie między Grocholskim i Boskampem było dość obojętne, nie zwracał prawie na internuncyusza uwagi, z Kiahy'ą zamienił słów kilka, doręczył mu urzędową *cedułę* (rewers), w której stało napisano, jako rzeczpospolitą

Na ganku wita go zdziwiona nagłym powrotem żona. I cóż się okazało?

Oto pan telegrafista zamiast zadepeszować: „Wysłałam papiery i *polisę*, przyjeżdżaj", telegrafował: „Wysłałam papiery *pali się*, przyjeżdżaj".

Niewinna omyłka narobiła tyle strachu i opóźnienia w interesach pana X., gdyż własnie z tej polisy miał odbierać sumę z Towarzystwa Ubezpieczeń.

Zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa fabryki cukru „Częstocice" (czwarte zwyczajne) odbędzie się w Warszawie dnia 3 listopada, o godz. 2 po południu. Karty wejścia na to zebranie wydawane będą od d. 30 października.

Z KRAJU

Fałszywe banknoty. W Warszawie pojawiły się w tych czasach w obiegu fałszywe 25-cio rublówki. Są one do złudzenia naśladowane, tak pod względem papieru, znaków wodnych, jak i litograficznego odrobienia.

Jest wszakże jeden zasadniczy błąd, dzięki któremu można fałszywy banknot rozpoznać. Oto z lewej strony białe litery na niebieskim tle w wyjątku z manifestu, są zupełnie nieczytelne, gdy tymczasem na prawdziwych banknotach, z łatwością dadzą się odczytać.

Wywóz zboża. W zeszłym tygodniu rozpoczął się na dobre wywóz naszego zboża za granicę, przeważnie do Gdańska i Królewca. Znaczne partye odchodzą koleją i wodą. Do Odessy wysyłana jest pszenica w niewielkiej ilości i to przeważnie z lubelskiego.

Trudności do zwalczenia. „Słowo" w Nr. 234, szeroko rozwodząc się nad specyalnemi i ogólnemi rezultatami pamiętnego zebrania obywateli poznańskich w d. 14 b. m. na którem zawotowano ufundowanie w Poznaniu banku ziemskiego, daje zarazem obraz trudności, z jakiemi dzieło ratunkowe walczyć będzie musiało. Obraz ten przedstawia się w szeregu cyfr, odnoszących się do większej własności ziemskiej w Poznańskiem, w szeregu krótkim, ale przerażająco wymownym.

I tak powiada:

„Obszar ziemi stanowiący własność większą, w ręku Polaków zostającą, wynosi w W. Ks. Poznańskiem 656.479 hektarów, czyli 2,625.916 mag. morgów. Ponieważ majątki polskie leżą po największej części w najlepszej glebie, to przystosować do nich można ogólnie taksę landszafty 200 marek za mag. mórg, czyli, że wartość polskiej ziemi wyniesie 525,183.200 marek z $15\frac{3}{4}$ milionami marek dochodu, licząc po 3%. Ponieważ jednak dług na tej ziemi wynosi 247,591.600 marek, który po 5% kosztuje rocznie $12\frac{1}{3}$ mil. marek, pozostaje więc właścicielom na czysto 3,675.916 marek, które rozdzielone na ilość morgów wykazują 1 markę 40 fen. na mórg, już po opłaceniu landszafty. Ponieważ dalej na utrzymanie domu, melioracye i reperacye w gospodarstwie liczyć trzeba po 3 marki z morga, to okzauje się deficyt 1 m. 60 f. na morgu, czyli 4,191.465 marek na całości polskiej ziemi. Kapitalizując ten deficyt roczny po 3%, otrzymujemy sumę 139,715.500, której w poznańskiem niedostaje do utrzymania całej przestrzeni ziemi bez dokładania rocznego, czyli zbliżania się do upadku. Znaczy to że właściciele poznańscy utrzymać mogą tylko 79% własności, reszta zaś t. j. 21%, z górą pół miliona morgów, wartające marek 82,718.300, według wszelkiego prawdopodobieństwa straconą być musi. Za ścisłość rachunku tego, wyprowadzonego z cyfr miejscowych, nie ręczymy bynajmniej, daje on jednak mniej więcej do prawdy przybliżony obraz, który nie zniechęcać i złożenie rąk powodować winien, ale podniecić do tem dzielniejszych ratunkowych starań".

W końcu dodaje: „Ufamy, że cała społeczność polska bankowi ziemskiemu w Poznaniu z gorliwą przyjdzie pomocą, albowiem na ciężkie fortuny skaranie, mężna wytrwałość najlepszą jest poradą".

ZE ŚWIATA.

W Japonii propaganda wyznania grecko-wschodniego czyni wielkie postępy. Biskup prawosławny, Mikołaj Kassatkin liczy w swej dyecezyi 12.000 chrześcian; szkoły misyjne, zasilane nieustannie zbieranemi składkami, rozwijają się pomyślnie i liczą 400 uczni. Katedra prawosławna zostanie w krótkim czasie wzniesioną w Tokio.

---

dokumentem tym świadczy, jako poseł jej odpowiednio był traktowany w granicach państwa Jego sułtańskiej mości i zdrowo wrócił do kraju. Po krótkiem pożegnaniu, statki odpłynęły ku brzegom: drobny, chudy, pokorny internuncyusz ciągle nadskakiwał wyniosłemu, barczystemu miecznikowi koronnemu, a ten znowu z szczególną uwagą przypatrywał się łodzi, owej biało pomalowanej, wypełnionej pakunkami posła, pakunki powszednio wyglądały, ale niepowszednio i niezwykle prezentowały się dwie dziewczynki śniade, ubogo bardzo ubrane, otulone wspólną wyszarzaną płachtą, przykucnięte na dużym worku skórzanym... wiatr podnosił co chwila oponę, którą ogarnąć się starały wylękłe te istoty i wówczas dojrzeć można było chudych ramion, jakby urobionych ze stali, połyskujące ciemne jak węgiel oczy i krucze włosy w nieładzie spadające na te kościste, pod ostrym kątem załamujace się barki. Internuncyusz niespokojnie badał miecznika, ostatni nareszcie, z uśmiechem ironicznym wskazując na ów żywy remanent, odezwał się krótko:

— Czy odaliski te są kandydatkami do haremu?

— Nie, to branki wykupione z niewoli — odrzekł pośpiesznie p. Boskamp.

— Ale pewnie nie z naszego kraju rodem — powiedział jakby do siebie p. Grocholski.

(D. c. n.)

O stanie przemysłu żelaznego w Król. Polskiem

i koniecznych środkach jego dalszego rozwoju

przez **Witolda Zgielnickiego**, Inżeniera górniczego.

Druk w Petersburgu.

Korzystając z uprzejmego przesłania nam broszury, pod powyższym tytułem, przez autora, pamiętnego na swe rodzinne strony i na to, że w gubernii naszej z całego Królestwa przemysł żelazny jest najwięcej rozwiniętym, mając przy tem pozwolenie na jej streszczenie w naszem piśmie, podajemy to, co najwięcej ogół czytelników naszych obchodzić może.

W r. 1883/4 było czynnych wielkich pieców 24 z produkcyą na dobę, wyrażoną w pudach, następującą:

	pudów		pudów
1. Huta Bankowa	2,555	13. Stara Kuźnica	170
2. Niekłań	937	14. Drzewica	159
3. Starachowice	495	15. Borkowice	148
4. Bodzechów	455	16. Fałkow	146
5. Bzin rządowy	377	17. Poremba	141
6. Chlewiska	368	18. Korytkow	121
7. Rejów rządowy	358	19. Przysucha	113
8. Ruda Maleniecka	272	20. Blizin	110
9. Mroczków rządowy	231	21. Przystań	107
10. Ostrowiec	223	22. Białaczew	96
11. Końskie	213	23. Szczecno	86
12. Blachownia	205	24. Ninków	83

W roku 1883, według sprawozdania sekretarza naukowego górniczego komitetu, p. Wasilewa, cyfra ogólna surowcu, wytopionego w 32 piecach w 24 zakładach, sięgała 2,723.840 pudów. Do tej produkcyi zużyto rudy 8,085.038 pudów.

Ogólna zatem wydajność rudy w Królestwie daje się wyrazić w cyfrze 33.5% pud. surowcu.

Lecz autor po zbadaniu i porównaniu tych różnych cyfr produkcyi naszej przychodzi do wniosku, że naszym zakładom materyał krajowy nie wystarcza, że sprowadzamy z zagranicy surowcu conajmniej 6,341.102 pudów, a uważa to położenie za nienormalne, bo kosztujące kraj o siedmiu milionach ludności i 2,320 mil kwadr. obszerności, poważną sumę na rok do 1,398.259 rs., którą, działając inaczej, krajowi zaoszczędzić by można.

Zdawałoby się — mówi dalej — iż tak znaczny wwóz surowcu zagranicznego, dowodziłby kwitnącego stanu wszystkich zakładów.

Ale tak bynajmniej nie jest.

Skarbowe górnicze zakłady upadają, ogłaszają licytacye na swój produkt, kupców nie ma; prywatne, mniej zamożne, prawie go marnują, zmuszone koniecznością.

Przyczyną tego — jak mówi broszura — jest zbyt nizkie cło 15 kop. złotem od puda zagranicznego surowcu, tudzież za wysokie opodatkowanie wprowadzanego koksu, gdy swego nie mamy.

Dalej cenna broszura p. Zgielnickiego zajmuje się wykazaniem niezmiernej różnorodności rud naszych, opierając się na badaniach Pusza, Lubeckiego i najświeższych odkryć przy rozkopywaniu toru drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Co do opału drzewem, zużywanego przy fabrykacyi żelaza, autor znajduje go w wyjątkowo pomyślnem położeniu, gdyż lasy w gubernii radomskiej i kieleckiej przestrzenią zaliczają się w całej średniej Europie do najpierwszych, a basen pokładów węgla kamiennego w około Dąbrowy na 10 sążni przeciętnie głęboki, należy do bardzo bogatych.

Dalej autor odpiera po części ustalone zarzuty, jakoby węgiel Dąbrowski nie był dobrym do wielkich pieców i niepodatny do wyrabiania zeń koksu, a całe mniemanie fałszywe pod tym względem przypisuje zupełnemu brakowi maszyn miechowych dla podniesienia siły ognia w fabrykach naszych. Koks, sprowadzany ze Szlązka, nie tak funkcyonuje, jak tam, gdzie na ulepszonych miechach oddawna nie zbywa.

Kopalnie „Tadeusz, Ksawery, Koszelew", według rozbioru chemika petersburskiego, Kutakowa, mogą dowolnie dostarczać wybornego koksu. Lecz można obyć się bez koksu, a palić tylko węglem kamiennym, lecz wtedy wielkim piecom należy dać daleko większą wysokość, której nigdzie nie ma, bo wszystkie zachowały dawne wysokości, dobre dla pieców drzewem opalanych.

Za wzór ich autor przedstawia piec wielki, wystawiony niedawno w Klimkiewiczowie, przy drodze Bzińsko-Ostrowieckiej, wyłącznie prowadzony węglem.

Bliższe szczegóły, jak o zapasach u nas glinki ogniotrwałej, dolomitów i inne, jako obchodzące więcej specyalistów, aniżeli ogół czytających, opuszczamy.

Dla nas będzie dosyć przytoczyć dwadzieścia jeden punktów, wsazujących co należy spełnić według zdania autora broszury, aby podnieść stan obecny naszego górnictwa krajowego

1. Sporządzić sekcyjną mapę szczegółową wszystkich rudodajnych miejscowości kraju na podobieństwo sporządzonej dla Dąbrowskiego basenu.

2. Przetłomaczyć podstawowe dzieło Pusza, dziś rzadkość bibliograficzną, wydane w r. 1831, pod tytułem niemieckim: *Geognostische Beschreibung von Polen.*

3. Zmniejszyć cło od koksu stosownie do życzenia dwóch zjazdów górniczych w r. 1883 i 1885:

4. Dla zbadania istotnej wartości węgla dąbrowieckiego postanowić oddzielny naukowy komitet.

5. Wyrobić dla właścicieli zakładów górniczych w Banku państwa kredyt wekslowy na 15 miesięcy z ubezpieczeniem hypotecznem.

6. Wyrobić w Banku państwa możność zastawienia w jego składach produktów górniczych.

7. Dla podniesienia mniejszych zakładów górniczych udzielać im 3-procentowe pożyczki amortyzacyjne, naturalnie przy stosownem ubezpieczeniu hypotecznem.

8. Zobowiązać drogę Iwangrodzko-Dąbrowską, aby w jaknajkrótszym czasie miała na swoich stacyach telegrafy i wagi, oddane dla użytku publicznego i zaprowadziła dobre podjazdy do ramp towarowych.

9. Obniżyć taryfę drogi żelaznej Dąbrowskiej na przewożoną nią glinę ogniotrwałą, węgiel, kwarcyt, dolomit, rudę i wapno do wielkich pieców.

10. Ze względu na znaczny dowóz węgla (17 milionów pudów) do Łodzi, obok proponowanej szerokotorowej drogi pozostawić tam dawną wązkotorową (na 26 wiorst), krótszą w dostawie węgla o 112 wiorst od drogi Dąbrowskiej.

11. Sprzedać wszystkie nieczynne i niepotrzebne skarbowi kopalnie i zakłady, a do pozostałych wprowadzić za to wszelkie postępowe i wzorowe ulepszenia dzisiejsze o ile można najprędzej.

12. Z powstałych ze sprzedaży wpływów ustanowić oddzielny fundusz żelazny górniczy, procenty którego szłyby na podniesienie zakładów górniczych, a może lepiej niech będą początkiem Banku górniczego.

13. Wyjednać w myśl wniosków zjazdów górniczych w r. 1881 i 1885, postanowienie emerytury dla wszystkich, pracujących w jakikolwiek sposób przy górnictwie.

14. Wyjednać zatwierdzenie kas zasiłkowych dla górników, na tych że zjazdach projektowanych.

15. Otworzyć jak najprędzej szkoły górnicze w Kielcach i Dąbrowie dla kształcenia górników i techników niższych w myśl wniosków zjazdów w Warszawie.

16. Zobowiązać właścicieli wszelkich mniejszych i większych zakładów górniczych, aby otworzyli u siebie praktykę dla młodzieży i starali się pomnażać liczbę specyalistów.

17. Prawo z 16-go czerwca 1870 r. o poszukiwaniach i nadaniach na to koncesyi zmienić w ten sposób w myśl uchwały tych że zjazdów górniczych, aby włościan wywłaszczonych można było wynagrodzić niekoniecznie ziemią, ale i pieniędzmi.

18. Ograniczyć liczbę nadań dla jednej osoby do 20 na rudę żelazną, a do 10 na cenniejsze wykopaliska, by nie dopuścić monopolu, a przytem wydać najsurowsze przepisy na tych, co z wywłaszczeń skorzystali, a nie eksploatują na takowych.

19. Postanowić pewien rodzaj naukowego *census* dla zarządzających górniczemi zakładami i kopalniami.

20. Wyjednać u Towarz. Kredyt. Ziemsk., aby w udzielaniu pożyczek uwzględniało wartość istniejących w majątku lasów, kopalni i zakładów górniczych.

21. Postarać się o wydanie przepisów, ułatwiających budowę podjazdowych dróg żelaznych do zakładów i kopalni.

Es.

Wiadomości polityczne.

Radom, 26 października 1886 r.

Gazety z dni ostatnich nic nowego nie przyniosły, boć trudno uważać za nowiny powtarzające się telegramy, że jenerał Kaulbars powrócił do Sofii, że cesarz Wilhelm zdrów, entuzyastycznie z powrotem był witany, albo że udzielił posłuchania p. Herbette, nowemu posłowi Francyi.

Reszta są to domysły i wnioski. Jak się zdaje, cała awantura bulgarska na tem się zakończy, że zgromadzenie narodowe, zebrawszy się d. 27 b. m. w Tirnowie, posiedzenia swe odroczy i wyszle z łona swego deputacyą z metropolitą Klemencyuszem na czele do Petersburga po instrukcye, co ma dalej robić. Niektórzy dodają, że przez ten czas dla utrzymania spokojności w kraju, Stambułowa ogłoszą dyktatorem. Czy tak będzie w istocie, za kilka dni zobaczymy z tem wszystkiem po pamiętnych słowach kanclerza niemieckiego, iż „nie wszystko, co się dzieje w Bulgaryi, jest po jego myśli, że z tego jednak nic wyjść nie może, coby uchybiało uchwałom kongresu berlińskiego", niewiele czego spodziewać się można.

Alarmiści, których nigdy nie brakuje, w owem wmieszaniu się Turcyi i wysłaniu do Sofii Gabdana paszy, upatrują powody do domniemywania, jakoby horyzont na wschodzie znowu się zachmurzał. Nota turecka, popierająca żądania Rosyi, wygląda, jakby była pisaną pod dyktandą barona Kaulbarsa; dowodziłoby to niemałej zręczności ambasadora w Carogrodzie, p. Nelidowa, i niezmiernych jego tam wpływów; a czy to będzie po myśli wszystkim interesowanym w tej sprawie, można słusznie wątpić. Przeciwnie, niektóre z gazet niemieckich każą się domyślać, iż sam ks. Bismark dlatego tyle przez organa swoje zagniewany na Battenberga, iż ten przez niepotrzebną abdykacyę umożebnił Turcyi odebranie dla siebie napowrót Rumelii, która tym sposobem wysunie się z pod wpływów niemieckich. Mówią, iż Gabdan pasza wyraził swój żal członkom regencyi, iż ta, pomimo jego rad, zjeżdża na wybory do Tirnowy, do której już podobno wprzód pojechali konsul niemiecki i włoski.

Jak dalece jest prawdziwą wiadomość, że p. White, co miał być w Konstantynopolu, znalazł się w Belgradzie, gdzie z królem Milanem odbył długą konferencyą, wiedzieć na pewno nie można; wiele z telegramów dzisiejszych, odwołuje się nazajutrz; to pewna tylko, że następca tronu niemieckiego, który miał dłużej zabawić w gościnie u króla włoskiego, odwołany został rozkazem ojcowskim do Berlina.

„Now. Wremia" przytacza oryginalne ocenienie ogólnego położenia rzeczy korespondenta berlińskiego do „Timesa" londyńskiego. Wyraża on zdziwienie, że nikt podotąd nie zwrócił uwagi na finansową stronę stosunków Niemiec do Rosyi — prawdopodobnem jest wszakże, że kwestya ta nie uszła przed dostrzegawczem okiem ks. Bismarka, co pewno także wpłynęło na przyjazną postawę konclerza względem polityki rosyjskiej na wschodzie.

Rzecz polega na tem, że kapitaliści niemieccy wypożyczyli Rosyi takie bajeczne sumy, iż po prostu mówić im o tem nie wypada. Według zdania najpierwszych powag finansowych Berlina, znajduje się w Niemczech papierów rosyjskich co najmniej na jakie siedm miliardów marek, a bodaj czy nie więcej, może i czternaście (?).

Gdyby ta ostatnia cyfra była nawet przesadzoną, to i tak wierzyciele niemieccy w razie poważniejszych zatargów między Rosyą a jakiemkolwiek państwem innem, narażaliby się na ryzyko szalone*). Bezpośrednio starcia pomiędzy Rosyą a Niemcami nikt się nie obawia, ale nawet w razie wojny Rosyi z Austryą, powstanie na giełdzie berlińskiej taka panika, że w tej chwili tysiące ludzi zostałoby doszczętnie zrujnowanych.

Gazeta „Swiet" donosi, iż odebrała z Sofii wiadomości, jako rząd Bulgarski usilnie i szczerze pragnąłby się pogodzić z gabinetem Petersburskim, a Radosławow ma dołożyć wszelkich starań, ażeby podtrzymać kandydata przez Rosyą postawionego.

Ztąd zapewne pogłoski o zamierzonej deputacyi do Petersburga. Gazeta pochwala ten projekt, będąc zdania, że: „zwrócić się do Cesarza opiekuna, i u stóp Jego złożyć losy narodu bulgarskiego, oto co zrobić powinni patryoci bulgarscy".

Niedawno telegram doniósł z Londynu, że Anglia zgadza się na wszelkie wpływy rosyjskie w Bulgaryi, byle nie na przyłączenie Księztwa tego do Rosyi.

Telegrafują z Sofii 22 października: Gazeta „Niezawisima Bulgarya", dowodzi konieczności unieważnienia abdykacyi Battenberga, a gdyby się to okazało niemożebnem, zawarcia unii osobistej z innemi państwami bałkańskiemi, albo ogłoszenia rzeczypospolitej.

O ile Europa uspakaja się, o tyle więcej wojowniczym staje się minister wojny we Francyi p. Boulanger, przygotowujący moralnie (według jego wyrażenia) do odwetu Francyą. Próby przy nim dokonane z nowymi pociskami, których dosyć pięćdziesiąt na zburzenie całej fortecy, robią przewrót w całym systemie obwarowań; zażądał więc na te przemiany 150 milionów franków kredytu.

Ambasador hr. Szuwałow po kilkodniowem przebywaniu w Berlinie i konferencyi z p. Bismarkiem, ponownie odjechał do Petersburga.

*) Czas wojny 1877 r. tych przepowiedni nie sprawdził. *(Przyp. Red.).*

TELEGRAMY.

Sofia 25-go października. Rejencya odpowiedziała na ostatni protest barona Kaulbarsa przeciw sobranju, że do Petersburga, Wiednia i Berlina wysłani zostali komisarze, celem udzielenia odpowiednich objaśnień. Wybór księcia nastąpi niezwłocznie.

Wiedeń 26-go października. Z Sofii telegrafują jako pogłoskę, że Gadban-efendi zagroził wkroczeniem wojsk tureckich du Rumelii Wschodniej, jeżeli posłowie z tej prowincyi wezmą udział w zgromadzeniu narodowem Tirnowskiem.

Paryż, 26-go października. Dzienniki angielskie przewidują, że mocarstwa europejskie zawezwą Anglię do opuszczenia Egiptu. Utrzymują one, że należy zostawić rządowi angielskiemu decyzyę co do terminu ewakuacyi. Tutaj panuje przekonanie, że inicyatywę w odnośnej akcyi dyplomatycznej w źmie W. Porta a inne mocarstwa ją poprą.

BIBLIOGRAFIA.

Nakładem S. Lewentala opuściła prasę w przedruku z Kłosów najnowsza powieść *Elizy Orzeszkowej*, pod tytułem: Mirtala" Wydanie zdobi pietnaście illustracyi p. Michała Kotarbińskiego. Kosztem tegoż nakładcy, w dalszym ciągu wydawnictwa „Pism *Michała Bałuckiego*" wyszła z druku jako tom V. jedna z najlepszych powieści tego autora: „O kawał ziemi."

Zeszyt 5-ty „Historyi powszechnej" *Beckera* przekład z ostatniego wydania oryginału niemieckiego, opracowany i uzupełniony dodatkami w epoce dziejów najnowszych pod redakcyą *Michała Wołowskiego* wyszedł z druku nakładem księgarni *H. Oławskiego.*

„Kalendarz warszawski Ungra" ilustrowany na rok 1887, wyszedł już z druku. Znane to od lat wielu coroczne wydawnictwo, szczycące się uznaniem i popularnością, obejmuje jak zwykle oprócz części kalendarzowej sporą wiązankę, biografii, poezyi i nowelek oraz dział adresowy. Do niego dołącza się i kalendarzyk kieszonkowy.

ROZMAITOSCI.

Spożywanie arszeniku w Styryi. Wiadomo, że zwyczaj jedzenia arszeniku najwięcej rozpowszechniony jest w Styryi. Pp. Buchner i Knapp wyszukali mieszkańców tamecznych, ulegających temu nałogowi, którzy w ich obecności spożywali kwas arsenawy i siarek arsenu na chlebie. Niektórzy z nich przyjmowali po 0,10 *g* kwasu arsenawego, ilość zatem bardzo wielką, gdy zważymy, że 0,01 *g* stanowi najwyższą dawkę lekarską. Według ich opowiadań, używanie arszeniku podnieca chęć do pracy i chroni od chorób epidemicznych. Buchner przyznaje, że zalecają się oni rzeczywiście wytrwałością w pracy i że zgoła nie są ludźmi moralnie upadłymi, jak to się często o nich mówi. Wbrew również rozpowszechnionemu mniemaniu, używanie arszeniku nie wpływa na rozwój tłuszczu i ci przynajmniej, których Buchner rozpatrywał, mają tkankę tłuszczową miernie tylko rozwiniętą. Zaprzecza on wreszcie i temu, iżby ciągłe podwyższanie dozy miało być konieczne u spożywaczy arszeniku.

(Humboldt)

Do niniejszego numeru dołącza się prospekt **„Głosu"** tygodnika literacko-społeczno-politycznego.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr E. Lewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 15 Октября 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.